ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 135. 23. Listopada 1822.

Blondyn z Namiur.

(*Ciąg dalszy.*)

Podróż do nowey maiętności.

Kto chce po świecie iezdzieć, musi mieć pieniądze. Blondyn wyiechał więc z Namiur dla zaięcia kassy swego kommissarza.

W całey podróży nie miał żadnego przypadku, choć bardzo często wyglądał z powozu, czyli czasem zamku Charmes niezobaczy. Już przybył do Langwedocyi, i mimo wieczoru wyiechał z miasta Alby wesoło na wzgórku położonego, byle o kilka mil przybliżyć się do Gaillac, gdy w tém zdarzył mu się niespodziewany przypadek.

Wysiadłszy bowiem z powozu szedł piechoto na wysoką górę, a powóz o kilka stai od siebie zostawił. W tém słyszy iak naprzeciw niego po gościńcu leci z góry co tylko konie wyskoczą poiazd czterokonny. Blondyn zaledwie miał czas odskoczyć na bok. Rzucił okiem na siedzących w powozie, poznał a raczey rozumiał, że poznał osoby, których nigdy razem nie spodziewał się widzieć: Chaldeyczyka obok nadobney Joasi. Oboie ciągle z żywością rozmawiali z sobą. Stanął iak wryty, przecierał sobie oczy; bo mu się w nich dwoiło, spoyrzał znowu, ale iuż nic nie widział. Poiazd, Joasia, Abubekir, konie i ludzie znikli, iak przemiiaiące widziadło. Słysząc iednak ieszcze daleki turkot poiazdu po brukowaney drodze, odwrócił się, minął swóy powóz i kazał zawrócić ku Alby. Zawrócić powozem na ciasnym gościńcu nie było rzeczą tak łatwą, iak mu się zdawało. Gdy więc woźnica powoli i z iak naywiększą ostrożnością zabierał się do zawracania, Blondyn był iuż u końca góry. Nie widział ieszcze podróżnych, biegł więc czem prędzey i póty, póki bez tchu niepadł na ziemię.

Nagle usłyszał nowy turkot, kilku iezdców leciało za nim; uyrzawszy iak odpoczywał na ziemi, zatrzymali konie, i spytali się go, czy nie widział mężczyzny uciekaiącego z młodą dziewczyną.

»Widziałem — odpowiedział Blondyn, i chciał także zapytać się ich, ale go do słowa nie dopuścili. Widać było na ich twarzy, boiaźń, gniew i pośpiech.

»Czy krzyczała kobieta?« spytali się.

»Nie« — odpowiedział Blondyn.

»Może miała usta zatkane.«

»I to nie.«

»Jakto? i nie czyniła żadnych usiłowań, ażeby się wyrwać z rąk swego zwodziciela.«

»Zwodziciela?« zawołał Blondyn i stracił wszelką prawie przytomność.

»Gdzież poiechali?«

Blondyn nie mogąc wyrzec ani słowa wskazał tylko ręką na miasto Alby, dokąd czem prędzey polecieli iezdzcy.

»Tak więc wykradł ią Chaldeyczyk, rzekł Blondyn z westchnieniem, i przeklinał tego, który mu szczęście przybliżał. Wprawdzie pomyślał sobie, niemoże mi być niebezpieczny kochanek iuż

)(

trzysta dwanaście lat maiący? Ale możnaż dowierzać Czarno-Xiężnikowi.«

Skoro nadszedł iego powóz wskoczył Blondyn i iakby na skrzydłach leciał do Alby. Było ciemno, gdy wiechał do miasta. Cóż miał więc robić po ciemku?

»Do oberży! — zawołał Blondyn — ochłonąwszy nieco z gniewu, i przekonawszy się, że byłoby szaleństwem po obcym kraiu iezdzieć po nocy. Prócz tego rozumiał, że dowie się w Alby albo o Joasi, albo o iey oycu, albo przynaymniey o Chaldeyczyku.

Jednak o nikim sie nie dowiedział choć nawet poszedł na teatr i pytał wszystkich sąsiadów o Jenerała Fano.

Ostatnie ziawienie się Chaldeydeyczyka.

Z boleścią serca położył się spać. Znużony podróżą zasnął wkrótce; ieszcze nie dniało, gdy go zbudziło mocne wstrząśnienie. Otworzył oczy, i uyrzał służących swoich ze świécami w ręku, a w pośród nich Chaldeyczyka. Na iego skinienie, służący postawili świéce na stole, i oddalili się natychmiast.

»Panie le Blond! przyrzekłem ci, że się raz ieszcze z tobą zobaczę; dziś dotrzymuię téy obietnicy.«

»Mocnom WPanu obowiązany« odpowiedział Blondyn, spoglądaiąc na to całe ziawisko, iakby na iakieś czary. »Ależ Panie Abubekir...«

»Nie nazywam się tu Abubekir. Między Francuzami mam francuzkie imie. Nazywam się Valerien des Anges.«

»Dobrze, Panie Valerien des Anges! ale...«

»Dzieła mego dokonałem na tobie. Odieżdzam do Islandyi, i w płomieniach Hekli szukać będę kamienia mądrości.«

«Wszystko dobrze, ale pozwól mi się zapytać, czy do szukania kamienia Panna Fano ma ci być pomocą.«

»Co za myśl!«

»Wykradłeś mi kochankę. Odbiérz skarby, a wróć mi Joasię.«

»Jak to? ia wykradłem Jenerałównę Fano? kto ci o tém powiedział?«

»Własne oczy. Widziałem iakeś z nią wczoray uciekał do Alby.«

»To prawda, że zazdrość iest ślepą, czyliż nie domyślasz się ieszcze, że ią dla ciebie wykradłem. Ja mam iuż żonę na Kaukazie, zaślubiłem Boginią czarów. Ukarałbym niegodne twoie podeyrzenie, gdybym mógł się gniewać na ciebie. Teraz nie mam czasu do stracenia. Już iesteś szczęśliwy; używay darów losu iak mędrzec. Nie powiaday nigdy i przed nikiém o śnie twoim, nie mów, iakim sposobem przyszedłeś do maiętności Laure. Wielomóstwo śmiercby ci przyprawiło. Czy rozumiész mnie? Jak tylko ten móy przykaz przestąpisz, choćbym o tysiąc mil był od ciebie oddalony, porwałby cię ieden z podległych mi jeniiuszów, a przeniosłszy przez powietrze, cisnąłby cię w ognisko Hekli.«

»O wcale nie myślę go fatygować. Ale Joasia?«

»Powiedziałem iey, że iesteś w mieście.«

»A skądżeś o tém wiedział?«

»Choćbym nawet nie posiadał sztuki czarowania, wiedziałbym o tém, boś był wczoray na teatrze.«

»Gdzież iest Joasia?«

»Bądź cierpliwy. Dziś zaproszonym będziesz na obiad, bądź na nim. Żegnam cię. Zachoway wieczne milczenie, a będziesz na zawsze szczęśliwy.«

To mówiąc odszedł Chaldeyczyk.

(Dokończenie nastąpi.)

Nieco o Anglii.

(Ciąg dalszy.)

O rzeczach przyiemnych lub pożytecznych, które w Londynie poczęści w niepamięć puszczaią, poczęści zaś takowe wydoskonalić zaniedbuią.

Niezmierna rozległość Stolicy, wskazuie mieszkańcom potrzebę obmyślenia

sposobu, aby się z łatwością i za tanie pieniądze z iednego mieysca dostać mogli na drugie; o téy dogodności ani pomyślano.

W Paryżu powiezie fiakier za 30 soldów od iednéy rogatki do drugiéy, lub za tę samę cenę wozić będzie przez godzinę po wszystkich okolicach miasta. Taka iazda przyydzie nierównie taniéy, a iest daleko prędsza, ieżeli kto naymuie gabryioletkę. Stoią one po rynkach; tym lekkim powozem iadąc, załatwić można we 3, 4 godziny sprawy swoie na wszystkich rogach miasta. W Londynie tego nikt nie dokaże, gdyż tam niema żadnych gabryioletek, a fiakrów bardzo mało.

Lecz i tych nie można płacić na godziny, tylko na mile. Taki sposób rachuby uciążliwy iest nawet dla samych mieszkańców, cóż dopiéro dla cudzoziemców, którzy częstokroć na zbyt krótki czas do Londynu przybywaią, i nie są obeznani z odległością okolic, ani téż z ięzykiem kraiowym. Tacy zniewoleni są poddać się dowolności woźnicy i płacić nad należytość, lub przynaymniéy więcéy iak gdzieindziéy. Tym sposobem można w Londynie za cztery godziny stracić pietnaście i dwadzieścia franków na iazdę. Aby się uwolnić od téy uciążliwości, należy się naprzód godzić z woźnicą, w tenczas można bydź pewnym, że nie więcéy, a częstokroć mniéy się zapłaci, iak przepisano.

Łatwo poiąć, że biorąc wymiar z ludności Londynu, niezmierna ilość mięsa spożytą bywa, a zatém, że codziennie ze wszystkich prowincyy pędzą stadami woły, cielęta, owce i t. d. do Londynu; lecz tego zapewne nikt nie porozumi, dla czego w takiém mieście iak Londyn, bydło prowadzą przez wszystkie dzielnice, do domów każdego rzeźnika z osobna, który ie zakupił, i że takowe bydło, każdy z osobna w swoim domu bije. Z tąd wydarzaią się mnogie i nieprzyiemne wypadki, a obrażaiący widok ryczącego i we krwi broczącego bydlęcia iest zapewne naynieprzyiemnieyszym. Sprawiedliwie zdumiewa się każdy, że Anglicy umieiący w ogólności pożytecznie i godnie używać swoich maiątków, nie zwracaią uwagi na ten zdrowiu tak szkodliwy przedmiot Policyi, i że ta nie każe budować rzeźni na wzór paryzkich, dla uprzątnienia złego, które z tego względu wynika.

Pieszo po błotnistych ścieżkach idący, gdy zabryzgaią obuwie, nie mogą inaczéy takowe oczyścić kazać, iak tylko wracaiąc do domu, choćby téż nayodległeyszego. W całym Londynie nie ma tego rodzaiu artystów, iakto widziémy w Paryżu, którzy nam z taką uprzeymością swoie usługi charuią, i którzy tak troskliwie podaią nam miękko wysłane krzesła do siedzenia w sali ozdobionéy zwierciadłami, a nadto, by nam ukrócić chwile czekania, aż z robotą swoią będą gotowi, podaią nam do czytania dzienniki, i na dowód swoiéy liberalności, zbyt mało troszczą się o to, czyli który z klientów iest rojalistą, liberalistą, albo téż i doktrynaryiuszem.

Jeżeli zaś który z gości ciekawy wiedzieć, iakiemu stronnictwu politycznemu hołduią takowi oporządziciele obuwia, niechay tylko rzuci okiem na dzienniki u nich znayduiące się. Jeżeli dzienniki są rojalistyczne, może bezpiecznie wierzyć, że i pokorny służalec, daleki od żądzy sławy, lub wzdychania za przeszłością pragnie naygoręcéy, aby tylko mógł spokoynie trwać w swoim mozolnym zawodzie, i tylko tyle w nim zarobić, by wystarczył potrzebom domowym, i mógł na starość zabezpieczyć sobie dni spokoyne. Jeżeli zaś postrzeże gość u niego dzienniki anarchiczne, może bydź przekonany, iż ten, co go niemi częstuie, iednego z redaktorem iest zdania, i wszystko poświęcić gotów, by się tylko wróciły owe okropne czasy, kiedy to wszelkie zasady obalaiące porządek, mordy i skrytobóystwa, torowały naykrótszą drogę do prędkiego wzniesienia się w górę. Lecz dzięki Opatrzności, iż się tą słodką możemy

)(2

cieszyć nadzieią, że przyiazne dla anarchistów czasy, iuż więcéy nie wrócą; owszém teraz właśnie, kiedy to dzieło znayduie sie pod prasą, nadzieia ta zbliża się coraz bardziéy do rzeczywistości.

Inne ieszcze potrzeby nieodłączne, od człowieka, którym w Paryżu osobliwie zaś w Palyis Rojal i okolicy, za parę soldów zaradzić można, w Londynie, ieżeli od pomieszkania swoiego zbyt oddaleni iesteśmy, są ze względu budowy domów, nie do załatwienia.

Mało iest w tém mieście domów gościnnych lub kawiarni, gdzieby dostać można kawy, a przynaymniéy bardzo trudno o dobrą. VV naypierwszych bowiem domach, daią tak cienko zgotowaną, iż przebrana woda odbiéra iéy i właściwego smaku, i koloru.

Dwa tylko domy publiczne znayduią się w Londynie, gdzie dostanie limonady, orszady, lodów i t. d. Lodów dostanie wprawdzie u niektórych cukierników, ale co do ceny, ilości i smaku, ani porównane bydź mogą z paryzkiemi. Napróżnoby tu kto szukać chciał takiego domu, iak w Paryżu iest Palais Rojal, który iest środkowém mieyscem schadzki dla mieszkańców z cudzoziemcami. Dzielnica Leicester iest tylko słabém naśladowaniem Palais Rojalu, wszelako iuż z tego względu naybardziéy uczęszczana.

Lecz z innego względu mienię Angliią kraiem szczęśliwym; w żadném mieście ze wszystkich trzech Krolestw nie ma owych straszliwych iaskiń, które pożéraią sławę i szczęście niemaiących tyle rozsądku, aby się tam niezapędzali. Nadaremnie szukałby tu kto domów publicznym gróm przyznaczonych, których łupieżni przedsiębiercy haniebne widoki swoie na słabości i nieobyczayności odwiedzaiących ie buduią.

Zbyt mądry iest Rząd angielski, aby miał przywileiować takowe nadużycia; dosyć iest także zamożny w środki załatwienia potrzeb kraiowych, iak żeby miał łaknąć na podobne by naymnieysze zasiłki pochodzące z tak mętnego źródła.

Nie ma tu także łazienek, które w Paryżu tak licznie zabudowane nad Sekwaną, tyle są skuteczne dla zdrowia ludzkiego, i równie ze względu swoiéy tanności, iak wygórowanego ochędóstwa, liczną publiczność ściągaią. Tego rodzaiu zakłady należą tu do osobliwości; iakoż w Londynie ledwie za 4 szylingi (4 franki) dostanie takiéy kąpieli, iaką w Paryżu za 20 soldów mieć można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rzeczy rozmaite.

Z Alexandryi. (w Egipcie.) — **Port nasz** w téy chwili przedstawia co do handlu obraz nadzwyczaynéy żywości i ruchu. Całkowite zatamowanie żeglugi tureckiéy i greckiéy iest bardzo korzystne dla okrętów europeyskich; niedawno znaydowało się w Alexandryi ze 200 statków kupieckich różnych narodow, z pomiędzy których narachowano 80 austryiackich, a tylko 5 francuzkich.

Z Warszawy. — W Zytomierzu, stolicy Gubernii Wołyńskiéy, gdzie od kilkunastu iuż lat utrzymuie się Teatr Narodowy, pod przedsiebierstwem P. Zmiiowskiego, zawiązała się dobrowolna Dyrekcyia Teatralna za potwierdzeniem cywilnego Gubernatora, a złożona z pierwszych urzędników Gubernii. Na czele iéy iest Wice-Gubernator, Xiążę Fryderyk Lubomirski, członkami zaś, Prezesowie Sądu głównego, Ludwik Stecki, Stanisław Karwicki, Pruszyński, tudzież Marszałek Powiatu Zytomirskiego Grzybiński, i jeneralny Prokurator Sadu głownego Serbinowicz. Miłośnicy, gorliwi o wzrost sceny oyczystéy, dobrowolnemi ofiarami przyłożyli się do iéy wsparcia tak, że składki na ten rok dano, do 1000 cz. zł. wynoszą. Xżę. Eustachy Sanguszko przeznaczył rocznie na tenże przedmiot 500 rubli, dopóki wspomniony Teatr w Zytomierzu utrzymywać się będzie. Kompaniia ma wolność wyieżdzania na iarmarki Berdyczowskie, gdzie w tym roku wystawienie znanéy Melodramy Ofiara Abrahama, miało do 150 czer. zł. przynieść czystego zysku Antrepryzie.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.